

Hanowier Smiljan Witalis urodzony 15-IV-1923 r., rolnik,
kawaler, mieś Chacilowicz gm. Wiernew. pow. Hilejka.

Gdy wkroczyli Sowici na tereny Polski i ustalili
pewne granice, zaczęli wprowadzać swoje porządki.

Zaczęli ludzi sadzać do więzienia. Mego ojca

zabrali do więzienia 31-X-1939 roku. W roku 1940

zaczęli wywozić masowo całe rodziny. Umrowy
zabierali rodziny, w których było moce dzieci, starców,
chorych. 13-IV-1940 r. przyjechał koleją na naszą

rodzinę. Pano wszedł bójce, zaczął podnosić rękę
do góry zrobić renieżę, odrywał nam rękę
przesiedlają, i karał nam ze brzojsi za gościnę.

Co mogliśmy zabraćśmy i zabierali, ~~nie~~ do

gminy gdzie spotkaniem nauercielką i dużo najo-

mych. Stamtąd całą karawanę prowadzili
pod bagnietami. Zawieźli nas na stację do

Smorgoń. Tam załadowali do wagonów po

OSBY

sreidziesięciu ludzi z bagażem. Jak kombinęli nas do wagonu nie wypuszczali nas nawet natatwie potrzeb naturalnych gdy przejechalismy granicę polską zobaczyliśmy życie rosyjanów. Do okien wagonów podchodzili rosyjanie i prosili o kawałek chleba. Dowiedziałem się później jak ten kawałek chleba był drogi. Gdy rozmawialiśmy o wojnie nie prowadzimy rozmowy z cywilami nie dopuszczali potem nikogo pod okna wagonu. Na stacjach był brud jakiego w Polsce nie widziałem. Gdy nas zawieźli do miejsc, stacja Koberżewo. Tam nas rozładowali na maszyny i zawieźli nas do kolchozu Jelenowski. Gdy wjechaliśmy do tego kolchozu drzewce przesły orowika. Nad ziemi tylko wystawiali placki kopyta ogólna, dratup wcale widać. Prosiłi

po kwaterach kolchozników. Wszystko wydosta nam się drwinym i drikim. Powoli zaczęliśmy się przyzwyczajać do sowieckiego życia. Na kolchozu rozciągaty się stepy których nie nie pokrywało przez żółtej trawy. Nareszcie zapędzili do roboty, cła robotcie nas gonili. Przyjeżdżali z rejonu z rajpatkoma i prowadzili propagandę. Dypytywali o niektórych ludzi kim byli co robili. Zachęcali nas do pracy i chwaliłi życie w Sowietach. Cate lato przepracowaliśmy i nie zato nam nie dali. Na lato pobudowaliśmy sobie ziemlanki w których chroniliśmy się przed mrozami Karachstanu. Od wilgoci która panowała w ziemlankach zaczęli ludzie chorować i umierać. Cła wiosną zaczęliśmy opuścić kolchoz. Analizatem pracę w fabryce cegły. Tam pracob zaczęli nas

życiem komunistycznym. Życie było ciężkie. Za kawałek chleba tu ludźmi mordowali, potwierdza się faktem. Jeden z Polaków poszedł po chleb należący mu się za robotę. Długo stał w kolejce i pułno wracał, na moście został zamordowany za kawałek chleba, wrzucony został do rzeki jeszcze oprzytomniał i wybrnął z rzeki a na drodze zmarł.

Był to Saniuka Józef. Stąd to my wyjechaliśmy na drogę kolejową Abmolenck Pantodar. Tam to groziła bronią c. K. S. D. i szerzyli propagandy na wielką skalę. Gdy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka przesiedzeli nas na drogę kolejową Abmolenck Hartaty. Tam nas naganiłi do roboty bo chcieli ukończyć drogę choć prędko co było wcale niemożliwym.

Gdy dowiedzieliśmy się że tworzy
się armja Polska zaczęli uciekać
z pracy do wojska, bo trudno było
dostać zezwolenie na wyjazd.
Ja też uciekłem bo mnie nie
puszcili. W drugi dzień Bożego
Parokienia uciekłem i pojechałem
do wojska.

Emiljan Witalis